



Wizytacja kanoniczna w Waplewie

## Módlcie za rodziców i nauczycieli

tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Wielki Post przypomina nam, że życie składa się nie tylko z chwil radości i pomyślności, ale pojawiają się także przeszkody, które nas hartują. Na s. IV–V przedstawiamy historię Jadwigi Jurkiewicz, zasłużonej i wieloletniej katechetki ze Szczytna. Chciała zostać siostrą zakonną, ale tata się nie zgodził. Poświęciła jednak swoje życie Bogu i ludziom w inny sposób. Dramatyczne wydarzenia towarzyszą także w ostatnim czasie mieszkańcom Ostródy. Ludzie wyszli na ulicę. O ich walce piszemy na s. VI.

Były nerwy, żeby dobrze wypaść, ale nie zabrakło także wzruszenia po spotkaniu wyjątkowego gościa. W pamięci zostaną słowa umocnienia i dobre wspomnienia

Co pięć lat każda parafia przeżywa wizytację kanoniczną. Najpierw wizytatorzy sprawdzają księgi parafialne oraz charakteryzują sytuację duszpasterską i finansową wspólnoty. Kulminacyjnym punktem jest pobyt biskupa i spotkania z wiernymi. W ostatnim czasie parafia św. Stanisława Biskupa w Waplewie miała okazję przywitać abp. Wojciecha Ziembę.

– Przez obecność naszego pasterza jesteśmy dziś pełnym Kościołem – mówił ks. Janusz Koniec, tamtejszy proboszcz. Podczas Mszy św. młodzi parafianie przyjęli sakrament bierzmowania. Oprócz uroczystości były także spotkania z mieszkańcami Waplewa. – Jest to pierwsza wizyta arcybiskupa w naszej szkole od chwili jej poświęcenia – mówił Krzysztof Szot, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Na spotkanie uczniowie przygotowali się od dawna pod opieką katechetki Danuty Wieczorek. Były śpiewy, recytacje, gra na akordeonach i cymbałkach. Chórek zaśpiewał specjalnie ułożoną na tę okazję piosenkę o drodze życiowej abp. Ziembę.

– Mam do was wielką prośbę. Módlcie się za waszych rodziców i nauczycieli. Codziennie w tej intencji zróbcie



Pensjonariusze Domu Opieki Społecznej przywitali serdecznie abp. Wojciecha Ziembę

modlitwę. Kiedy przyjadę do was za pięć lat, zapytam się, czy spełniście moją prośbę – mówił do zgromadzonych uczniów i przedszkolaków arcybiskup. Wzruszające były także odwiedziny w Domu Opieki Społecznej. Mieszkańcy serdecznie przywitali gości i głęboko przeżywali wspólnie spędzone chwile. Następnego dnia na ściennej gazetce pojawiły się duże zdjęcia z wizyty.

Ks. Piotr Sroga

## Ruchy obradują



SPOTKANIE NA SZCZYCIE. Rada Ruchów Katolickich Archidiecezji Warmińskiej ma za zadanie koordynować wspólne działania i formację

W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie odbyło się 10 marca posiedzenie Rady Ruchów Katolickich Archidiecezji Warmińskiej. Punktem centralnym porządku dnia było spotkanie z abp. dr. Wojciechem Ziembą, który wygłosił referat pt. „Dwudziesta rocznica reformy administracyjnej Kościoła, jej uwarunkowanie i skutki na Warmii”. Podczas dyskusji poruszano temat nowej ewangelizacji. Właśnie temu poświęcone było drugie wystąpienie, ks. dr. Huberta Tryka z Wydziału Teologii UWM w Olsztynie. W ostatnim wystąpieniu Janusz Prucnal przekazał informację o postępie w organizacji Marszu dla Życia i Rodziny, który ma odbyć się 3 czerwca w Olsztynie w ramach XIV Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny.



## Wieczór z ks. Bonieckim

**OLSZTYNEK.** W Galerii Muzeum Budownictwa Ludowego odbyły się autorskie spotkanie z ks. Adamem Bonieckim i promocja książki „Lepiej palić fajkę niż czarownicę”. Alina Wołodkiewicz przedstawiła krótką notę biograficzną. Uczestnicy mogli wysłuchać „przeprytowania” gościa przez Henrykę Żebrowską, prowadzącą rozmowę. Ks. Adam odpowiadał na pytania w sposób refleksyjny, z poczuciem humoru i z dystansem do siebie. Wśród podjętych tematów były kwestie wiary,

roli Kościoła we współczesnym świecie, zadań mediów, szatana i zaprzysiężania się ze śmiercią. Znaczna część wypowiedzi dotyczyła Jana Pawła II i kontaktów z nim. Zebrani wyrażali wdzięczność ks. Bonieckiemu za pracę w „Tygodniku Powszechnym”. Na zakończenie każdy mógł zakupić promowaną książkę i otrzymać osobistą dedykację. Ostatnio głośno było o ks. Bonieckim z powodu zakazu wypowiedzianego w mediach, jaki został na niego nałożony. Ks. Piotr Sroga



Gość spotkania wpisywał dedykacje do swojej książki

## Żywność do wzięcia

**ARCHIDIECEZJA.** Caritas Archidiecezji Warmińskiej rozpoczęła kolejną edycję programu PEAD – „Dystrybucja żywności dla najuboższych mieszkańców Unii Europejskiej”. Spotkania informacyjne dotyczące tegorocznej edycji programu oraz innych dzieł realizowanych przez Caritas

Warmińską odbyły się w Nidzicy, Olsztynie, Kętrzynie i Braniewie. Zgromadzeni zapoznali się ze sposobami uzyskiwania pomocy żywnościowej dla potrzebujących w ramach tego programu. Wszelkie informacje na ten temat można uzyskać pod tel. 89 5236402 dem



Wiele parafii w archidiecezji warmińskiej korzysta z pomocy unijnej dla potrzebujących



## Abp Wojciech Ziemia

W najbliższą niedzielę upłynie dwadzieścia lat od ogłoszenia bulli Ojca Świętego Jana Pawła II: „Totus Tuus Poloniae Populus”

o wprowadzeniu w życie reformy administracyjnej Kościoła w Polsce. Dla nas oznaczała ona podniesienie diecezji warmińskiej do godności archidiecezji, która wraz z dwiema nowymi diecezjami: elbląską i ełcką utworzyły metropolię warmińską. Jesteśmy dumni z tego, że głównym architektem wspomnianej reformy był abp Józef Kowalczyk, absolwent naszego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie.

W roku jego złotego jubileuszu kapłaństwa dziękujemy mu za pracę na rzecz Kościoła w Polsce, w tym także dla diecezji warmińskiej. W dwudziestą rocznicę powstania archidiecezji i metropolii odbędzie się także zamknięcie prac synodalnych. Uroczystości te będziemy obchodzić w sobotę, 24 marca, we Współkatedrze św. Jakuba w Olsztynie o godz. 12.00. Zapraszam kapłanów diecezjalnych i zakonnych, siostry zakonne oraz członków komisji synodalnych oraz parafialnych zespołów synodalnych.

Słowo metropolity warmińskiego z listu pasterskiego z okazji 20 rocznicy reformy administracji Kościoła w Polsce i zakończenia I Synodu Archidiecezji Warmińskiej.

## Formacja kapłańska

**DOBRE MIASTO.** 28 marca w przestarzej kolegiacie spotkali się na skupieniu kapłani należący do stowarzyszenia Unii Apostolskiej Kapłanów. Przybyło 19 duchownych. Nieszpory poprowadził ks. diakon Przemysław Chlewicki, kandydujący do stowarzyszenia. Konferencję wygłosił ks. bp dr Jacek Jezierski. Tematem było spojrzenie na dokumenty Soboru Watykańskiego II w związku z zbliżającą się 50. rocznicą zwołania tego Soboru. Następnie ks. diakon Przemysław Chlewicki, odbywający praktykę duszpasterską w Dobrym Mieście, złożył zaprzysiężenie i został przyjęty do stowarzyszenia. Ku radości zebranych również ks. Radosław Czerwiński, tamtejszy wikariusz, został przyjęty do stowarzyszenia. Uczestnicy spotkania w tajnym głosowaniu wybrali nowy zarząd na czteroletnią kadencję. Do zarządu weszli: dyrektor – ks. Stanisław Zinkiewicz, sekretarz – ks. Edward Goliński, skarbnik – ks. Romuald Zapadka. Następnie w trakcie wystawienia Najświętszego Sakramentu poprowadzono medytację przeplataną wspólnym śpiewem pieśni eucharystycznych. Ks. Edward Goliński



Kapłani archidiecezji warmińskiej potrzebują także formacji, którą otrzymują między innymi w stowarzyszeniach

## POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. S. Piętniężnego 22, 10-006 Olsztyn  
TELEFON (89) 524 71 62  
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechrya, tel. 664 126 993

## Debata w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej

# Człowiek, nie etykieta

„Solidarność” w 3. postulacie domagała się wolności słowa, druku i publikacji. „Solidarność” wygrała, a wolność słowa?

Olsztyński oddział „Civitas Christiana” oraz Stowarzyszenie „Święta Warmia” zorganizowały w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Olsztynie debatę „Wolność słowa w mediach lokalnych”. W słowie wstępnym ks. dr Stanisław Kozakiewicz przypomniał słowa bł. Jana Pawła II, który mówił, że społeczeństwo powinno być informowane w sposób uczciwy, zgodny z prawdą i godnością narodu, a media powinny formować społeczeństwo.

– Już nie trzeba nawet w mediach wygłosić jakiejś krytycznej uwagi wobec możnych tego świata i regionu. Wystarczy, że na zebraniu rady osiedla członkini tej rady krytycznie wypowie się na temat planów firmy deweloperskiej – mówił red. Adam Socha z „Debaty” przypominając sytuację Anny Mackowicz. Powiedziała ona bowiem o planach Warmińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na zagospodarowanie terenu przy jez. Podkówka, że interes finansowy nie powinien górować nad patriotyzmem lokalnym. Deweloper zażądał publicznych przeprosin. W innym wypadku poda panią Mackowicz do sądu i będzie się domagać wpłacenia 50 tys. zł na cele charytatywne.

### Komitet reklamowy

Wiktor Świetlik, dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP, twierdzi, że istnieje w naszym kraju wiele możliwości nacisku, unormowań systemowych, które tłamszą lokalne gazety. – Samorząd ma prawo wydawać biuletyny za publiczne pieniądze. Prasa lokalna z kolei



Medioznawca prof. Marek Sokołowski z UWM w Olsztynie zwrócił uwagę, że siła mediów papierowych jest coraz słabsza, a wolności słowa sprzyja łatwość założenia portalu internetowego



Ze strony słuchaczy padały pytania i komentarze. Głos zabrała również Anna Mackowicz, od której WPB domaga się przeprosin za krytyczną uwagę

żyje z ogłoszeń sektora publicznego i w związku z tym krytyka władzy jest bardzo utrudniona. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że nie mamy wolności słowa. Powinny ją zapewniać systemowe zabezpieczenia, których brakuje – mówił Świetlik. Adam Socha, naświetlając historię polskiej prasy, nawiązał do „Dziennika Pojezierza”, który działał w Olsztynie w latach 80. i 90. ub. w. – Po cyklu artykułów o kadrcze naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej

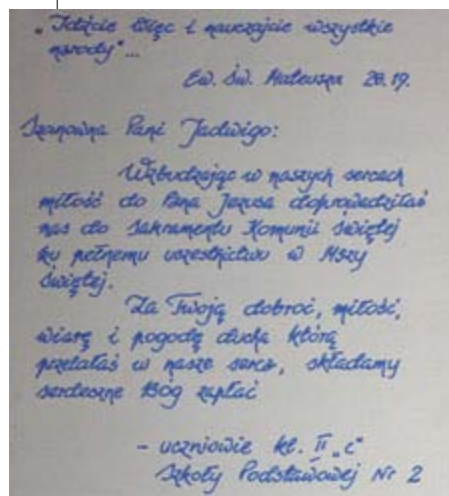
oraz o uwłaszczaniu PGR-ów jednego dnia do siedziby redakcji wkroczyły: elektrownia, gazownia, policja skarbową, syndyk zabezpieczył mienie i było po gazecie – opowiadał red. Socha. – Kiedyś były komitety wojewódzkie i tam zapadały decyzje, kto i co ma pisać. Dziś komitetem politycznym jest reklamodawca – zaznaczył red. Grzegorz Szydłowski z „Gazety Wyborczej”. Tymczasem wielu wydawców otrzymuje pieniądze, choćby na reklamy,

od lokalnych samorządów więc krytyczne spojrzenie na rządzących jest utrudnione. – W naturze każdego człowieka jest pokusa do nadużywania władzy. Trzeba więc patrzeć na ręce władzy. Bez tego nie ma demokracji, a państwo nie będzie się normalnie rozwijać – zauważył red. Socha.

### Czym jest prawda

W dyskusji brał również udział Bogdan Bachmura, wydawca „Debaty”, najbardziej krytycznie – wydaje się – nastawionego do władzy lokalnego periodyku. Miesięcznik istnieje od 4 lat i mimo problemów, a ostatnio nawet procesów sądowych, dociera do szerokiego grona odbiorców. – O wolności słowa możemy mówić tylko na styku dziennikarstwa z polityką. Dużym problemem jest obecnie kłamstwo. Kiedyś, nawet w systemach totalitarnych, kłamca wiedział, jaka jest prawda. Dziś kłamstwo zostaje uznane za prawdę, jest wartością samą w sobie. Prawda ginie, a jak my się mamy trzymać prawdy i wolności słowa, kiedy większość wierzy w to kłamstwo? O co mamy walczyć, kiedy nie ma świadomości prawdy? – pytał słuchaczy wydawca „Debaty”. – Wolność słowa nie jest potrzebna dla dobra, które czyni, ale dla zła, któremu zapobiega. Prawda nie musi być ładna – tłumaczył Witkor Świetlik. – Inny problem z wolnością słowa tkwi w głowach dziennikarzy. Mamy problem z zaakceptowaniem tego, że koledzy z innej redakcji, którzy wyrosli w innych wartościach, przeczytali inne książki, mają prawo myśleć i wyrażać co innego – zaznaczył dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy. – Różnimy się, ale może właśnie o to chodzi, żeby były dyskusje, tarcia, może wtedy nam coś z tego wyjdzie. To, że z wieloma z państwa nie zgadzam się w pewnych kwestiach nie znaczy, że nie powinienem państwa wysłuchać. Patrzymy na ludzi, nie na etykiety – podsumował red. Szydłowski. Łukasz Czechrya





### ŁUDZKIE HISTORIE.

Jej pragnieniem było życie zakonne. Jednak ojciec nie pozwolił.

Posłuchała go, bo ojca trzeba słuchać, tego na ziemi i tego w niebie.

Bo życie pokorne to życie szczęśliwe. Kto dziś o tym wie?

tekst

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

krzysztof.kozlowski@gosc.pl

**W**ysokie schody prowadzą do mieszkania. Zanim doszliśmy na górę, usłyszeliśmy dobiegające zza drzwi dźwięki pianina. Rwany dźwięk dzwonka. Ciche stukanie czegoś twardego w drewnianą podłogę. – Szczęść Boże, pani Jadwigo. Tu ksiądz proboszcz. Przyprowadziłem pani gościa – tłumaczy ks. Edward Molitorys. Drzwi się uchylają. Na progu stoi starsza pani, podpie-  
ra się o chodzik. Na jej twarzy pojawia się uśmiech. – Wchodźcie. Zapraszam. Szkoda, że nie wiedziałam, że będę mieć gości. Bym coś przygotowała – tłumaczy. Wchodzimy do pokoju. Siadamy na wersalce. Na ścianach portrety bł. Jana Pawła II, abp. Wojciecha Ziembki i abp. Edmunda Piszczka. Obok obrazy przedstawiające sceny biblijne, błogosławieństwa papieskie. – Pani Jadwigo, niech pani opowie o swoim życiu – prosi ks. Edward. – To osoba zasłużona dla naszego kościoła – dodaje.

#### Przebrnąć przez chmurę

Jadwiga Jurkiewicz pochodzi z Mazowsza. Urodziła się w 1927 r. w Sułkowie Borowym. Tam spędziła dzieciństwo i lata młodości. Do gimnazjum uczęszczała w Mławie, gdzie ukończyła również cztery semestry szkoły



Z okazji 25-lecia pracy katechetycznej błogosławieństwo przysłał papież Paweł VI  
POWYŻEJ Z LEWEJ: W jednej z teczek znajdują się dziesiątki podziękowań od dzieci i młodzieży

przygotowawczej do zawodu nauczyciela. Później wyjechała do Wrocławia na dodatkowy kurs dla przyszłych nauczycieli.

– Od dzieciństwa chciałam być nauczycielką, taką wiejską. Podobała mi się ta praca. We Wrocławiu zetknęłam się z katechetami. Byli to przeważnie duchowni i zakonnice. Poczuliśmy, że to jest moje powołanie. Zapytałam wtedy ks. Wojtukiewicza, który prowadził kurs dla katechetów, czy i ja mogę być katechetką – wspomina. Ksiądz Wojtukiewicz zaproponował, by spróbowała przeprowadzić lekcję pokazową katechezy.

– To był zjazd z całej Polski. Bałam się okropnie. Bo, proszę sobie wyobrazić, ja taka dziewczynka po szkole gimnazjalnej, a przede mną kapłani, siostry zakonne. Ale zrobiłam to. Patrzyłam na uczestników jak na jakąś chmurę. Przebrnęłam przez nią. Potem ten ksiądz powiedział: „Dobrze, dobrze. Może być pani katechetką” – śmieje się. Ukończyła kurs. Otrzymała zaświadczenie, że może pracować jako katechetka. Do pracy została skierowana do Szczytna. – Przybyłam tu w 1948 r. i jestem do dziś.

#### Wiejska szkółka

Kiedy przyjechała do Szczytna, miasto było zniszczone. Idąc od stacji do kościoła św. Stanisława Kostki, mijala ruiny budynków, połamane drzewa. Zamieszkała z dwoma zakonnicami z Zakonu Misjonarek Świętej Rodziny. – Pragnęłam do nich wstąpić. Ale wy-

jechały po niespełna roku. Mogłam z nimi odejść, ale byłam w trakcie zdobywania dużej matury. Myślałam, że jak ją zdobędę, wstąpię do zakonu – wyznaje. Rok później podjęła pracę jako nauczycielka świecka w szkole w pobliskim Sędańsku, żeby zdobyć kwalifikacje nauczycielskie. – Zorganizowałam w tej miejscowości szkołę. Przeprowadziłam remonty, ogrodziłam teren, założyłam ogródek doświadczalny z warzywami, kwiatami. Pomagały mi dzieci. Ludność miejscowa nie mówiła ani w języku niemieckim, ani w polskim, tylko gwarą. Więc organizowałam kursy repolonizacyjne. Na nich uczyłam czytać, prowadziłam również lekcje religii rzymskokatolickiej. Większość dzieci była wyznania protestanckiego, były również dzieci z rodzin prawosławnych, niewiele z katolickich. Wszystko było uzgodnione z naszym proboszczem i z duchownymi innych kościołów – wspomina. Pani Jadwiga zdobyła zaufanie miejscowej ludności. Dzieci garnęły się do niej.

#### Ukryta zakonnica

Kiedy zdobyła dużą maturę i kwalifikacje do wykonywania zawodu nauczyciela, inspektor oświaty chciał, żeby pani Jadwiga została nauczycielką świecką i nie uczyła religii. – Zażądano, żebym zapisała się do partii. Odmówiłam. Wtedy rozpoczęły się represje. Był to początek 1956 roku – mówi. Była wzywana



Za zasługi na rzecz miasta katechetka została honorowym obywatelem Szczytna



#### Słowo ojca

A co z pragnieniem wstąpienia do zakonu? – Ja nawet płakałam, tak chciałam tam być. Ale nie miałam pozwolenia od taty. Mama Leokadia pobłogosławiła mnie. Tato przyjechał do Szczytna i powiedział, że mi nie pozwala. Pytałam spowiedników, co mam robić, bo tak

wielkie miałam pragnienie. Mówili, że jeśli chcę być dobrym człowiekiem, to i jako osoba świecka mogę nim być. Mam piękną pracę jako katechetka. Nauczam – mówi pani Jadwiga. Spogląda na zdjęcie ojca wiszące na ścianie. – Kocham mojego ojca. Ma na imię Stanisław. Jest jedną z najważniejszych dla mnie osób. Był legionistą. Nauczył mnie bardzo wiele. Razem chodziliśmy na Msze św., na nabożeństwa. Wiedziałam, jak on się modlił. Później klęczałam przy nim. Poprzez tę miłość jego wola była dla mnie drogowskazem. To jak wola Boga Ojca. Tęsknię za nim. – Pani Jadwiga na chwilę milknie. Ciągle patrzy na zdjęcie ojca. Po chwili mówi dalej: – Rodziny nie założyłam. Miałam chę-

Podczas zabawy z dziećmi na jednym z kolonii letnich

Z LEWEJ: Władze przy wielu okazjach doceniały zaangażowanie pani Jadwigi w życie lokalnej społeczności

PONIZEJ: Pani Jadwiga (pierwsza z lewej) wraz z opiekunami w czasie wakacyjnego wyjazdu

nych, ale jakoś Pan Bóg mnie tak prowadził, że wszystko zawsze się rozplątało. Jestem panną, wciąż do wzięcia – śmieje się.

Pokazuje zdjęcia z młodości. Z dziećmi na koloniach, w szkolnym ogrodzie, na lekcji, z grupą opiekunów. Tu zdjęcie, kiedy otrzymuje papieskie odznaczenie, tu medal od szczytniejszego burmistrza, tu jubileusz. W oddzielnej teczce dziesiątki podziękowań od dzieci, dyplomy, kartki pocztowe z pozdrowieniami. – Cieszę się, że Pan Bóg powołał mnie do nauczania. Kiedy jako dziecko słuchałam kazań, wszystko jawiło mi się wielkie i ważne. Pamiętam, kiedy ksiądz mówił o potopie. Wywarło to na mnie ogromne wrażenie. Już jako dziecko widziałam w tym wielką moc. Potem mogłam służyć Bogu, służyć ludziom. Jestem naprawdę szczęśliwa. Mimo mojej choroby. Jest ze mną Bóg i są ludzie, którzy mnie odwiedzają.



ZDJĘCIA I REPRODUKCJE KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

# Ja nawet płakałam



Społeczne protesty w Ostródzie

# Stadion nas nie wyżywi

Amfiteatr, luksusowe hotele, tor kajakowy – nowoczesne technologie to wizytówka Ostródy. Okazuje się jednak, że nie tego chcą mieszkańcy.

Nazwa Ostróda przez ostatnie miesiące przewija się bez przerwy w mediach lokalnych i ogólnopolskich. Walka o EURO 2012 przyniosła inwestycje w pięciogwiazdkowe hotele, amfiteatr, stadion czy tor kajakowy. Ostróda przedstawiana była jako wzór rozwoju regionalnego i nowoczesności. Teraz na wierzch wychodzą prawdziwe problemy mieszkańców. – Zamiast budować kosztowną fontannę czy duży stadion, miasto powinno zbudować most nad torami i zmodernizować kanalizację na zalewanej notorycznie deszczówką ul. Chrobrego – twierdzi Małgorzata Joniec. Falę goryczy przelała jednak sprawa Zespołu Szkolno-Przedszkolnego na os. Plebiscytowym.

## Praca, nie igrzyska

O likwidacji popularnej Piątki zrobiło się głośno w czerwcu ub.r. Wtedy burmistrz Ostródy Olgierd Dąbrowski stwierdził, że utrzymanie szkoły przekracza możliwości finansowe miasta, i zaproponował, by placówkę przejęło w zarząd specjalnie powołane stowarzyszenie oświatowe. Czas mijał, konflikt między władzami miasta a mieszkańcami os. Plebiscytowego się pogłębiał.

Wojna rozpoczęła się na dobre 10 lutego, kiedy ostródzcy radni podjęli uchwałę o zamiarze likwidacji Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Próby wypracowania kompromisu spęły na niczym. Obrońcy szkoły nie zgodzili się na warunek burmistrza, by do połowy kwietnia powołać stowarzyszenie. Argumentowali, że tak skomplikowane przedsięwzięcie jak prowadzenie szkoły wymaga



ZDJĘCIA MAŁGORZATA JONIEC

czasu na przygotowanie. Zażądali również anulowania uchwały o likwidacji placówki.

Brak porozumienia doprowadził do polityczno-społecznego wstrząsu w Ostródzie. 22 lutego do delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Elblągu oraz do ostródzkiego Urzędu Miasta wpłynęło zawiadomienie o zamiarze przeprowadzenia referendum lokalnego w sprawie odwołania burmistrza Olgierda Dąbrowskiego. Inicjatorzy referendum zarzucają burmistrzowi niekompetencję, ignorowanie rzeczywistych potrzeb mieszkańców i nietrafione inwestycje, które doprowadziły budżet miasta do ruiny. Obarczają go również odpowiedzialnością za wysokie bezrobocie, brak perspektyw oraz łatanie dziury budżetowej kosztem jakości życia mieszkańców. W swoim oświadczeniu podają, że w grudniu 2011 r. PUP miał 8212 zarejestrowanych bezrobotnych i tylko 64 oferty pracy. Ze 100-milionowego budżetu miasta Ostróda przeznaczona na wydatki inwestycyjne dla miejskich szkół i przedszkoli 5,7 tys. zł, a na mieszkania komunalne 337 tys. zł. „Nie potrzebujemy igrzysk – potrzebujemy pracy. Fontanna, stadion czy amfiteatr nas nie wyżywią” – napisali inicjatorzy referendum.

## Pełna odpowiedzialność

Inicjatywa referendum została wzmocniona przez uliczne prote-

Podczas marszu ulicami Ostródy demonstranci na taczkach wieźli kukły burmistrza oraz jego zastępców

ty. Podczas pierwszej demonstracji niezadowoleni mieszkańcy Ostródy przez dwie godziny blokowali drogi krajowe nr 7, 15 i 16 w podostródzkiej Górcie oraz przy skrzyżowaniu ulic Jagiełły i Jara- cza. Drugi dzień protestów zgromadził na marszu ulicami miasta około 200 osób. Burmistrz Olgierd Dąbrowski twierdzi, że organizatorzy protestów i referendum przede wszystkim szkodzą miastu, a całe zamieszanie ma podłoże polityczne. – Próbuje się zrzucić na mnie odpowiedzialność za zwolnienia w Morlinach, za likwidację jednostki wojskowej, a nawet połączyć ją z wybuchem gazu w budynku przy ulicy Gizewiusza. Jako burmistrz nie mam wpływu na decyzje prywatnych firm ani na politykę obronną państwa – twierdzi Olgierd Dąbrowski. Tłumaczy rów-

niez, że nie chce zamykać Piątki, ale chce przekazać ją pod inny zarząd. Podczas konferencji prasowej uzasadniał strategię rozwoju Ostródy w kierunku turystyki oraz opowiadał o pozytywnych skutkach swoich działań. Odpiera również zarzuty nietrafionych inwestycji. – Już wkrótce jedno przedsięwzięcie finansowe będzie nakręcało koniunkturę gospodarczą i pociągało za sobą kolejne, inne przedsięwzięcia, a więc i miejsca pracy – tłumaczy burmistrz. Czy zdoła przekonać swoich przeciwników?

Zgodnie z procedurą referendalną inicjatorzy muszą poprzeć swój wniosek podpisami co najmniej 10 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców. Pułap ten już osiągnęli, a więc sprawa przeprowadzenia referendum wydaje się przesądzona. Niepewne pozostają termin i wynik głosowania.

Łukasz Czechyra



Protestujący żądają odwołania ze stanowiska burmistrza Olgierda Dąbrowskiego

Warmińscy męczennicy

## Nie umiem się smucić

Każdego dnia w życie bliźnich wnosił radość. Nawet w czasie wojny potrafił rozweselić współbraci w kapłaństwie. Wielu z nich po latach zauważa, że była to radość wypływająca z bliskości Boga.

### Niszczycielski front

Kiedy w lutym 1945 r. do Lidwigsortu zbliżał się front, ks. Hubert wraz z mieszkańcami udał się do portu w Pillau (dziś Bałtyjsk), aby uciec na Zachód. Kiedy ujrzał tłumy ludzi oczekujących na statki i pozostawionych bez opieki duchowej – często załamanych, wystraszonych, pozbawionych nadziei – zrezygnował z wyjazdu, by otoczyć ich opieką duszpasterską. Wraz z nim pozostał również ojciec Max Kasper, redemptorysta z Braniewa. Kiedy armia radziecka zdobyła Pillau, ks. Hubert wraz z ojcem Maxem zostali aresztowani. Po przesłuchaniach wypuszczono ich. Podczas drogi do Królewca jeszcze sześciokrotnie byli zatrzymywani, przesłuchiwani i wypuszczani.

Rosjanie podejrzewali ich, że są nazistowskimi szpiegami. Po przybyciu do Królewca (w maju 1945 r.) ks. Hubert znalazł schronienie w szpitalu siostr elżbietanek. Po przebytej ciężkiej chorobie podjął się pracy fizycznej. Najpierw jako maszynista, później przy wodociągach, wszędzie tam, gdzie była potrzeba pomocy fizycznej, a przy okazji duchowej. Dzięki pracy mógł otrzymać kartki na żywność. W tym samym czasie bp Maksymilian Kaller starał się otrzymać od władz radzieckich pozwolenie dla ks. Huberta na wyjazd do Niemiec. Bezskutecznie. Mimo że był jeńcem wojennym, miał możliwość odwiedzania swojej parafii w Ludwigsorcie.

### Wzywając Boga

Ksiądz Hubert wiele czasu poświęcał bliźnim, spotykał się z nimi, rozmawiał, wspierał duchowo. Do szpitala św. Elżbiety, gdzie mieszkał, wracał o różnych porach, często późno. Tak też i było 19 stycznia 1947 r., kiedy długo siedział u jednej z rodzin. Wracając, został zauważony przez wojskowy patrol. Żołnierze zawołali go, lecz on się nie zatrzymał. Jeden z nich bez zastanowienia i ponownych wezwań strzelił w kierunku ks. Huberta, trafiając go w plecy. Ten upadł, krzycząc: „O Boże! O Boże!”. Po kilku minutach zmarł. Na jego pogrzeb przybyło wiele osób. Długi kondukt



REPRODUKUCJA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

prowadzony przez ks. Paula Hoppe odprowadził go na cmentarz katolicki tzw. Probsteifriedhof w Kaliningradzie.

### We wspomnieniach

Ksiądz Hubert Gross był ofiarą dwóch zbrodniczych systemów. Był więziony i prześladowany przez nazistów za wiarę i wierność Kościołowi katolickiemu oraz za pracę z młodzieżą. Później komuniści prześladowali go, podejrzewając, że jest nazistowskim szpiegiem. Ksiądz Paul Hoppe napisał: „Pozostał na Sambii nie z obowiązku, ale z miłości do ludu warmińskiego, przebywającego na tym terenie. Za jego poświęcenie się dla nich będą na pewno pamiętali

Ks. Hubert swoje życie poświęcił służbie bliźnim. Każdego dnia wspierał ich duchowo i pomagał w pracach fizycznych

o nim w modlitwie”. Jeden z pastorów wspominał: „Jego radosny i rozweselający sposób życia przyczynił się do tego, że miał dużo przyjaciół, którzy okazali mu wiele wdzięczności. Przez to żałoba ta, z powodu utraty takiego pobożnego i wartościowego

człowieka, okazała się bardzo serdeczna”. Wiele o duchowości ks. Grossa mówią wspomnienia zaprzyjaźnionego kapłana, któremu po pogrzebie matki powiedział: „Na pewno się zdziwisz, że nie umiem się smucić. Ona przecież żyje. Z nieba będzie mi bardzo bliska niż w ostatnim czasie na ziemi”.

koz

### Sprostowanie

W 9. numerze „Poślanca Warmińskiego” pisaliśmy o słudze Bożym ks. Brunie Grossie. W artykule zamieściliśmy błędne zdjęcie przedstawiające osobę opisywanego powyżej ks. Huberta Grossa. Aby w pełni zaprezentować Czytelnikom postać ks. Bruna, prezentujemy obok jego zdjęcie. Za pomyłkę przepraszamy.

Krzysztof Kozłowski



Ks. Bruno Gross żył zgodnie z nauką Pana Jezusa: „Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem moim”



Kiedyś podczas wizytacji biskup powiedział, że w tak rozległej parafii ksiądz diecezjalny na pewno nie jeździłby do wszystkich wiosek. A werbiści, jak to misjonarze, ewangelizują, gdzie tylko się da.

**P**ieniężno, założone przez Prusów jako gród obronny, obchodzi w tym roku 700-lecie swojego istnienia na prawach miejskich. Historia kościoła jest równie długa, a może i dłuższa. Pierwsza drewniana świątynia powstała tu prawdopodobnie w XIII w., a w pierwszej połowie XIV w. ukończono budowę murowanego kościoła. Obecne miejsce kultu pochodzi z XIX wieku. Do najcenniejszych zabytków wyposażenia kościoła należą figury śś. Piotra i Pawła, pochodzące z głównego ołtarza z 1688 r., i srebrny krzyż ołtarzowy. Warto zauważyć obraz przedstawiający św. Wojciecha w szatach pontyfikalnych wiszący w nawie bocznej – twarz świętego ma bowiem rys ówczesnego proboszcza, a za męczennikiem klęczy postać, która przedstawia fundatora obrazu.

### Powrót do korzeni

Wspólnota z Pieniężna liczy 4766 osób. Jedną piątą to grekokatolicy. Parafia jest bardzo rozległa – duszpasterze posługują w kościołach w Łąsach oraz Piotrowcu, a także w 9 kaplicach w okolicznych wioskach. Parafia jest prowadzona przez księży werbistów, którzy misyjność i dojazd do wiernych mają, można powiedzieć, we krwi. – Czasem naprawdę czuję się tu jak na misjach, szczególnie w zimie. Ludzie jednak oczekują nas, potrzebują nie tylko Mszy św., ale również nabożeństw, takich jak Droga Krzyżowa czy Gorzkie Żale – tłumaczy proboszcz o. Franciszek Martyna SVD. Wioski jednak są wymierające, jeszcze 20 lat temu jedna miejscowość liczyła 20 rodzin, dziś są tylko trzy. Powodem są wyjazdy młodych do miast i za granicę.

PANORAMA PARAFII **pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie**

## Prawie jak Filipiny



W regionie jest bardzo dużo ludzi pochodzących ze Wschodu – zbierają się oni na nabożeństwach ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej

### Dom na skraju

Parafianie bardzo chętnie włączają się w życie wspólnoty. Dbają o swoje kaplice, sprzątają, zbierają pieniądze na remonty. Starają się o dotacje unijne, ale co mogą, robią sami. Samodzielna praca sprawia, że ludzie cenią wartość swojej świątyni. W parafii działa krąg biblijny, wspólnota Żywego Różańca, ministranci, są również świeccy lektorzy. Jest też grupa osób skupiona w Stowarzyszeniu „Dom na skraju”. To założona przed laty wspólnota rodzin katolickich, która swoją sie-

dzibę ma w wyremontowanej starej plebanii – najstarszym budynku w mieście. Doskonale układa się także współpraca parafii z władzami miasta i gminy. Działa np. świetlica środowiskowa dla dzieci z rodzin patologicznych – proboszcz daje salę na plebanię, a miasto zapewnia dzieciom pomoc i opiekę.

Łukasz Czechyra



### Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 7.00, 10.00, 12.00, 18.00, 9.00 (Łąsny), 9.15 (Piotrowiec), 10.30 (Żywienia oraz Sawity), 12.00 (Różaniec)  
W DNI POWSZEDNIE: 8.00, 17.00 (od kwietnia 18.00)

### Zdaniem proboszcza



– Na naszych terenach jest bardzo dużo osób pochodzących ze Wschodu, stąd bardzo

popularne są u nas nabożeństwa do Matki Boskiej Ostrobramskiej i Miłosierdzia Bożego. Podziwiam religijność parafian, którą przekazują także swoim dzieciom – staramy się dojeżdżać, ale kiedy nie ma takiej możliwości, to sami odprawiamy np. nabożeństwa majowe przy swoich kapliczkach. Bardzo też dbają o kościoły i kapliczki. Kiedy sami coś robią, to czują, że to jest ich. Na przykład kiedy robiliśmy płot, przyszli pomóc ci, którzy do kościoła normalnie nie chodzą. Po pobycie na misjach człowiek zresztą bardzo pozytywnie patrzy na to, co dzieje się w Polsce. Kiedy byłem na Filipinach, było nas dwóch księży na parafię, która liczyła 50 tys. osób – jednego dnia mieliśmy 360 chrztów, ludzie cały rok na to czekali. Tutaj jest więcej księży, jest lepsza opieka duszpasterska. Oczywiście, trzeba do ludzi więcej wychodzić, ale i tu, i tam ludzie są tacy sami. Jeśli człowiek jest na nich otwarty, jeśli jest przede wszystkim człowiekiem, a dopiero potem księdzem, to wszystko jest tak, jak być powinno.

O. Franciszek Martyna SVD

Urodzony w roku 1958. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1984. Spędził na misjach na Filipinach 14 lat, a od 2004 roku jest proboszczem w Pieniężnie.